



fot. Archiwum

Rok nie wyrok

Trudno, aby felieton noworoczny nie nawiązywał do końca starego i początku nowego roku. Co się udało w 2009 r.? Niewątpliwym sukcesem Polski na tle wielu sąsiednich państw było to, że wśród szalejącego kryzysu fundusze publiczne na ochronę zdrowia nie spadły (mimo że były znacznie poniżej zaplanowanego poziomu). Porównując się z niektórymi krajami (np. Estonią – 20-proc. spadek nakładów, masowe zwolnienia także fachowych pracowników medycznych, zamknięcie szpitali itd.), możemy mówić o dużym szczęściu. Także druga plaga 2009 r., jaką jest grypa AH1N1, potraktowała nas łagodnie. Za-

Wprawdzie zaczęliśmy słyszeć nieśmiało zapowiedzi rządowe zreformowania niesprawiedliwego (w stosunku do pozostałych obywateli) sposobu „oskładkowania” rolników, ale w roku wyborczym są na to naprawdę niewielkie szanse. W tej sytuacji równowagę finansową świadczeniodawcy będą mogli zachować jedynie poprzez restrykcyjne przestrzeganie ograniczeń liczby świadczeń zaplanowanych w kontraktach. Dla pacjentów oznacza to, niestety, utrudnienie dostępu do świadczeń, zwłaszcza planowych, oraz narastanie nierówności uzależnionych od statusu społeczno-finansowego w dostępie do świadczeń, co niewątpliwie wpłynie

„ Najgorsze plagi 2009 roku, kryzys ekonomiczny i grypa AH1N1, potraktowały nas łagodnie „

równy ogólna liczba zachorowań, jak i ciężkich powikłań (w tym zgonów), mimo praktycznego braku planu działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się choroby (w tym szczepień profilaktycznych), jest znacznie mniejsza niż w wielu innych częściach świata. Ponieważ w tych sukcesach trudno dostrzec świadomą rękę polskich decydentów, wszystko wskazuje na to, że w roku 2009 byliśmy pod skuteczną opieką Opatrzności.

Na co możemy liczyć w roku 2010? Niestety, wszystko wskazuje na to, że kryzys gospodarczy (ze spadającymi zatrudnieniem i wynagrodzeniami) oraz spadek cen żyta doprowadzą jednak do wyraźnego obniżenia się przychodów Narodowego Funduszu Zdrowia, a to musi odbić się na sytuacji zarówno świadczeniodawców, jak i pacjentów.

negatywnie na, i tak już bardzo niskie, oceny społeczne polskiego systemu ochrony zdrowia.

Czy grozi nam coś jeszcze? Sezon grypowy wprawdzie jeszcze przed nami, ale dzięki stosunkowo łagodnej aurze jakoś go pewnie przetrzymamy. Przy utrzymującym się nacisku licznych środowisk pozarządowych (mimo małego, niestety, zaangażowania rządu w tę sprawę) jest też szansa na uchwalenie w 2010 r. ustawy ograniczającej szalejącą epidemię palenia papierosów. Zmiany klimatu i starzenie się polskiego społeczeństwa na szczęście dla nas, żyjących tu i teraz, jeszcze nie oznaczają katastrofy. Niestety, nie widać jednak żadnych działań, które mogłyby jej zapobiec za kilkanaście lat, ale to już problem na trochę odleglejszą przyszłość. ■